

PRZEGLĄDY, RECENZJE, NOTY

Odrodzenie i Reformacja w Polsce, XLII 1998
PL ISSN 0029-8514

Marceli Kosman (Poznań)

Jezuitorów polskich obraz własny. Badania ostatniego stulecia

Autor syntetycznego zarysu działalności Societatis Iesu w Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku, czyli w czasach szczytowych osiągnięć Zakonu, stwierdził w 1989 r., że przygotowując ponad trzydzieści lat wcześniej pierwszą wersję swojej rozprawy¹, nie miał wyboru i musiał sięgać głównie do dawnych opracowań, zwłaszcza do materiałowego wielotomowego dzieła autorstwa przedstawiciela tego zgromadzenia, Stanisława Załęskiego. Przy tej okazji zauważył: „W ciągu ostatniego ćwierćwiecza pojawiło się jednak wiele rozpraw, wprowadzających do obiegu nieznane przedtem materiały źródłowe. Prace te powstały głównie w środowiskach katolickich, związanych z placówkami zakonu w Polsce [...] oraz z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Choć wielka fala rewizjonizmu historycznego, jaka po II soborze watykańskim ogarnęła dziejopisarstwo katolickie, dopiero stosunkowo niedawno dotarła do Polski, to jednak zaopatrzone w imprimatur władz zakonnych prace o jezuitach zaczynają się różnić od hagiograficznych rozpraw, jakie wydawano jeszcze po 1945 r.”²

Można sądzić, że obok zrozumiałego subiektywizmu w ocenach własnego zgromadzenia przeszłości, w jakimś stopniu na piśmiennictwie jezuickim okresu po 1945 r. zaciążył syndrom *oblężonej twierdzy*, do pewnego czasu (1956) uzasadniony całkowicie, później zaś w coraz mniejszym stopniu (1970–1981), by dopiero w końcu iluzja odeszła w przeszłość wraz z symbolicznym rokiem 1989. W rzeczy-

¹J. Tazbír, *Spoleczno-polityczna rola jezuitów w Polsce (1565–1660)*, w: *Szkice z dziejów papieżstwa*, pod red. K. Piwarskiego, Warszawa 1958, s. 101–144; wyd. 2: Warszawa 1961, s. 109–153.

²Id., *Jezuici między Rzeczpospolitą a Rzymem*, w: *Szkice z dziejów papieżstwa*, t. 1, red. I. Koberdowa i J. Tazbír, Warszawa 1989, s. 74. Dalej autor zwraca uwagę również na drugą stronę medalu, mianowicie — pomijając „określony nurt propagandy antyklerykalnej” — na odejście przez nowszą historiografię świecką od jednostronnie negatywnych, skrajnych ocen zakonu. Na poparcie tego stwierdzenia przytacza opinię S. Załęskiego z 1872 r. oraz odwołuje się do opinii zawartych w syntezach „poznańskiej” (red. J. Topolski), „warszawskiej” (red. J. Tazbír), „krakowskiej” (tomy autorstwa J. Gierowskiego) oraz „wrocławskiej” (pióra W. Czaplńskiego).

wistości przemiany dokonywały się ewolucyjnie, i to po obu stronach barykady, która zresztą istniała bardziej w wyobraźni *bojowników* niż w rzeczywistości³.

Barykada owa nie powstała dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej ale miała długie tradycje, których początek sięga połowy wieku XVI, a więc czasów rozkwitu ruchów reformacyjnych na terenie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wszak jeden z najznakomitszych naszych władców, Zygmunt August, długo wahał się co do przyjęcia uchwał soboru w Trydencie, zanim doszedł do wniosku, że z punktu widzenia przyszłości państwa znacznie lepsze perspektywy daje oparcie się nie na skłóconych choć imponujących intelektualnie innowiercach, ale zawieszenie szeroko zakrojonemu programowi odnowy Kościoła. Gwarancją ostatecznego sukcesu w działalności konstruktywnej dawali właśnie jezuita, których wpływowymi protektorami byli Stanisław Hozjusz i Marcin Kromer. Pierwsze pokolenia zakonników gruntownie wykształconych, inteligentnych, kierowanych do pracy zgodnie ze swymi predyspozycjami (uczeni, organizatorzy, popularyzatorzy itd.) odegrały trudną do przecenienia rolę w prawdziwej walce z silnym początkowo przeciwnikiem a zmiana na niekorzyść nastąpiła dopiero po kilkudziesięciu latach, kiedy ów wróg został pokonany a na porządku dziennym stanęła kwestia asymilacji z przeciwną umocnieniu władzy centralnej — za czym optował początkowo zakon — społecznością szlachecką⁴.

Nic dziwnego, że Societas Iesu miała od początku tyłuż gorliwych zwolenników co i zaprzysiężonych wrogów a na jej temat powstawały utwory o zabarwieniu skrajnym, w parze z panegirykami szły pamflety. Jedne i drugie towarzyszyły portretowi zbiorowemu jezuita oraz najwybitniejszym — czy najbardziej znanym — przedstawicielem zakonu. Najdobitniejszym przykładem zmiennych losów jednostki w opinii współczesnych i potomnych jest sztandarowa niezmiennie postać na gruncie polskim, Piotr Skarga, już za życia bohater zarówno białej jak i czarnej legendy. Pierwsza eksponowała jego talenty i dokonania literackie oraz krasomówcze, erudycję, skromność i świątobliwe życie, druga czyniła największym wicherzycielem w państwie, przeciwnikiem ładu i tolerancji, złym duchem Zygmunta III, kwestionowała jego wiedzę i oryginalność utworów. Dla zwycięskiej kontrreformacji był przede wszystkim pogromcą herezji, jednak stosunkowo szybko popularność autora *Kazań sejmowych* zanikała, by odrodzić się dopiero w historycznej legendzie doby niewoli narodowej. Wtedy to trwale miejsce w obrazie przeszłości zajął wielki wizjoner, prorok wszelkich nieszczęść, gorący patriota, czemu dał wyraz Adam Mickiewicz w swych paryskich wykładach z 1841 r., a co przypieczętował dwadzieścia lat później Jan Matejko swym porywającym obrazem dobra i zła (w *Kazaniu*

³Zob. M. Kosman, *Główne kierunki badań nad historią Kościoła w Polsce (po 1945 r.)*, „Euhemer — Przegląd Religioznawczy”, 1985, nr 2 (16), s. 59–68. Zauważyłem tam (s. 61), że na badaniach nad historią Kościoła odbiły się przemiany metodologiczne i konflikty ideologiczne, wszelkie meandry jednak i kontrowersje „nie wpływały w ostatecznym rozrachunku negatywnie, a raczej ożywiały studia, podejmowane w starych i nowych ośrodkach, przez badaczy świeckich i z kręgu uczelni wyznaniowych”. Wśród tych zwrócono uwagę przede wszystkim na Katolicki Uniwersytet Lubelski oraz Akademię Teologii Katolickiej i Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie. I jeszcze jedna uwaga: „Poczynając od 1956 r. obserwujemy pogłębiającą się współpracę między historykami Kościoła niezależnie od przynależności instytucjonalnych i powiązań konfesyjnych. Dalej — od tego czasu datuje się, po dwudziestoletniej niemal przerwie, początek nowej fali badań nad wschodnimi obszarami Rzeczypospolitej [...] Powoli zaczęło zdobywać prawo obywatelstwa przekonanie, że dzieje wyznaniowe winny obejmować wszystkie Kościoły, a nie wyłącznie katolicki, choć ten ze zrozumiałych względów zajmując miejsce czołowe. Owa integralna postawa idzie w parze z doskonaleniem warsztatowym w [...] instytucjach naukowych o charakterze wyznaniowym” (*ibidem*). Konstatacja ta — o czym przekonujemy się z omawianego niżej dorobku Societatis Iesu — znajduje potwierdzenie również w odniesieniu do zgromadzenia św. Ignacego Loyoli.

⁴Z bogatej literatury przedmiotu zob. J. Tazbir, *Jezuici między Rzeczpospolitą a Rzymem*, s. 126 nn (próba bilansu działalności Towarzystwa Jezusowego); faktografia: B. Natoński, *Początki i rozwój Towarzystwa Jezusowego w Polsce 1564–1580*, dodatek do polskiego wydania pracy J. Brodricka, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, t. 1, Kraków 1969, s. 414–476; J. Korewa, *Z dziejów diecezji warmińskiej w XVI w. Geneza branieuskiego Hostanum*, Poznań 1965.

Skargi reprezentują je samolubni magnaci)⁵. Postać z tego płótna do dziś przy różnych okazjach przemawia do widza i czytelnika, nie przypadkiem właśnie ona ozdabia obwolutę nieocenionej i wytwornie wydanej *Encyklopedii wiedzy o jezuitach*⁶.

Mieli czym się szczycić jego konfratryzy wspominając wiek złoty zakonu z okazji 200 rocznicy jego zadomowienia się w Polsce. Kajetan Bonawentura Tegoborski (*O zasługach świętego Ignacego, fundatora Societatis Jesu ku kościołowi bożemu osobliwie w Polsce kazanie...*, Przemysł 1763) też przypomniał liczne nań ataki: „Tyle najprzód od heretyków i niedobrych katolików [...] wydanych jest przeciw jezuitom ksiąg, iż [...] rejestr imion tych, którzy przeciw xx. jezuitom pisali, znaczną czyni księgę. Nie masz zaś tego występku, którego by na nich nie kładziono, tego rodzaju potwarzy, którym by ich nie ohydzano, tak dalece, iż z tych paszkwilujących ksiąg [...] przeciwko ich pierwszemu ojcom (z których już w ołtarzach niektórych czciemy) popisanych mają i będą mieli potomni adwersarze do sądnego dnia co wywłóczyć, a jeszcze im się nie przebierze”⁷.

W swym pierwszym trzydziestolecu na terenie Rzeczypospolitej jezuita zapracowali na niechęć do grobowej deski ze strony dysydentów, toteż ci odpłacając im pięknym za nadobne starali się urabiać zakonowi jak najgorszą opinię, nie cofając się — zgodnie z regułami propagandy politycznej — przed pomówieniami i oszczerstwami, które były gorliwie upowszechniane w kraju a także za granicą, zwłaszcza w kręgach protestanckich. Dacaję: Gdańsk 1586 nosi drukowany gdzie indziej opis rzekomych ekscesów na tle seksualnym w początkach owego roku — zakończonych morderstwem i dzieciobójstwem — z udziałem czterech jezuitów (w rzeczywistości mieli to być dwaj mężczyźni i towarzyszące im w przebraniu kobiety — kochanki); finałem całej sprawy po wykryciu stanu faktycznego miała być z wyroku sądu królewskiego Stefana Batorego kara śmierci dla trójki winowajców. Utwór ten stał się tematem źródłowej rozprawki Zbigniewa Nowaka i nie ma potrzeby powtarzać szczegółów, a jeśli o nim wspominamy, to dla zwrócenia uwagi na klimat towarzyszący zwycięskim szermierzom kontrreformacji. Pisma tego typu utrwały złą ich sławę i były bezkrytycznie przyjmowane zwłaszcza tam, gdzie trudno było sprawdzić wiarygodność opisów (kto się tym zreszłą przejmował, skoro wystarczyło zapotrzebowanie polityczne na paszkwil w określonym środowisku?)⁸. Gazetka dołała do czołowych ośrodków bibliotecznych na zachodzie, również do dolnosaskońskiego Wolfenbüttel, gdzie dwór książęcy gromadził informacje z całej Europy, zwłaszcza dotyczące sfery politycznej i wyznaniowej. Dziś możemy jej egzemplarze spotkać w tamtejszej znakomitej księżnicy — Herzog August Bibliothek⁹.

⁵ „Życie pośmiertne” najbardziej znanego polskiego jezuita — określając je jako znacznie ciekawsze i godniejsze uwagi niż bytowane doczesne — ukazuje J. Tazbir, *Piotr Skarga*, w: *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, pod red. Z. Stefanowskiej i J. Tazbira, Seria pierwsza Warszawa 1980, s. 89–108; zob. też J. Starnawski, *Piotr Skarga w legendzie wieków*, „Pamiętnik Literacki”, 60, 1969, z. 3; J. Tazbir, *Piotr Skarga szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978. Spośród jezuitów polskich XVII stulecia — oczywiście nie przykładamy tu miary wielkości Skargi — do panteonu świętobliwych postaci dostał się dosyć kontrowersyjny spowiednik młodszych Wazów, Wojciech Cieciszewski (1607–1675), a to dzięki Henrykowi Slenkiewiczowi, który wprowadził na karty jednego z końcowych rozdziałów *Ogniem i mieczem* tego przedstawiciela rodziny swych przodków po kądzieli, dając mu nazwisko Cieciszewski. Zob. artykuł o nim p. S. Bednarskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym* (odtąd: PSB), t. IV, Kraków 1938, s. 39 n. (ocena działalności konfratry nazbyt pozytywna, raczej jednostronna).

⁶ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebleń S.J. przy współpracy zespołu jezuitów, Kraków 1996 (odtąd: EWojJ).

⁷ Zob. Z. Nowak, *Gdański paszkwil antyjezuicki z 1586 roku (Początki literatury antyjezuickiej w Polsce)*, „Rocznik Gdański”, t. XXV, 1966, s. 51 n.

⁸ *Ibidem*, s. 51–71, tamże reprodukcje kart tytułowych egzemplarzy owych *Neue Zeitung* z Biblioteki Kórnickiej (2) oraz Biblioteki Gdańskiej PAN (również 2).

⁹ *Neue Zeitung. Wahrhafte, erbarmliche, morderische Taten der Jesuiten in Krakau* (Gdańsk 1586, Jakub Rhode) — HAB Wolfenbüttel 198 Hist. (7); tamże dwa inne egzemplarze z informacją: Gedruckt in der Königl. Stadt Dantzlg; HAB 231. 78. Theol. (22) oraz HAB

Literatura antyjezuicka w Polsce przedrozbiorowej ma swego wieloletniego badacza, który przeanalizował przyczyny jej nasilania i osłabiania, zwrócił też uwagę na zainteresowanie nią na zachodzie¹⁰. Faktem jest, że szczytowy okres ataków minął wraz ze zniknięciem przeciwnika, który zdołał się zasymilować ze społeczeństwem szlacheckim, choć najpopularniejszy pamflet (*Monita secreta* Hieronima Zahorowskiego) stylizowany na zakonny autentyk w dalszym ciągu cieszył się ogromną popularnością i był wielokrotnie wznawiany (trzysta edycji z XVIII — XX wieku). Przeciwnik uciekał się do różnych sposobów dyskredytowania Societatis Iesu, zgodnie z regułami bezpardonowej walki propagandowej, wśród fałszerstw znalazł się m. in. rzekomy edykt Zygmunta III z 1620 r. — autorstwa niemieckiego i, szyty grubymi nićmi, rozpowszechniany nie w Polsce ale na zachodzie — w którym ten znany protektor zgromadzenia ...skazuje je na banicję z Rzeczypospolitej z powodu rzekomych występów przeciw obyczajności i ładowi w państwie (m. in. spowodowanie rokoshu Zebrzydowskiego). Jako miejsce wydania druczku podano Kraków, sfingowano też nazwisko typografa¹¹.

W czasach Oświecenia, kiedy zakon został decyzją Stolicy Apostolskiej zlikwidowany, jezuita nie mieli najlepszej prasy i opinia ta na długo przetrwała podczas zaborów, a także jej echa były silne po odzyskaniu niepodległości. Nie przeszkadzało to — jak wspomnieliśmy — utrwalaniu sławy najwybitniejszego konfratra, Piotra Skargi, w którym jednak powszechnie widziano w wieku XIX nie tyle jezuitę, co żarliwego patriotę i proroka narodowych nieszczęść.

„W bilansie działalności jezuitów polskich XVII stulecia trudno nie umieścić tej smutnej prawdy, iż w osłatecznym rachunku «czerep rubaszny» sarmatyzmu wziął wówczas górę nad kulturalną elitą zakonu. Dopiero rozpad formacji sarmackiej umożliwił jej ponowne dojście do głosu; mimo to potomni będą patrzeć na jezuitów przez pryzmat czasów saskich, a nie tych przemian, jakie zaczęły zachodzić w Towarzystwie od połowy XVIII w. W pamiętnikach katolickich autorów, spisanych w dobie Oświecenia oraz w I połowie następnego stulecia, rzadko kiedy spotykamy cieplejsze słowo o zakonie. Nawet nie cierpiący czasów stanisławowskich Henryk Rzewuski ukazał (w *Pamiętkach Soplicy*) jezuitów w roli sprawców tragedii młodego kalwinisty, którego przez chciwość wyzuli z należnego mu po ojcu majątku. A przecież tenże autor tak ciepło pisał o innych zakonach i mniachach, z «prorokiem» konfederacji barskiej, ks. Markiem na czele. Niechętnym piórem kreślił ich postacie Józef Ignacy Kraszewski; również i inni pisarze swe uwielbienie dla Skargi potrafili łączyć z krytycznym stosunkiem do macierzystego zakonu królewskiego kaznodziei. Taka była cena, jaką przyszło Towarzystwu zapłacić za siedemnastowieczny mariaż z kulturą szlachecką polskiego baroku i za

202. 23. Quodl. (24). Tamtejsze zbiory długo nie były wprowadzone do obiegu naukowego w naszym kraju, o czym świadczy fakt, że nie znalazły się w I tomie znakomitego kompendium Konrada Zawadzkiego (*Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI–XVIII wieku. Bibliografia*. Wrocław 1977) i zostały wprowadzone dopiero po przeprowadzeniu tam kwerendy w uzupełniającym tomie III, obejmującym lata 1501–1725 (Wrocław 1990), w imponującej liczbie 148 tytułów; zob. s. 10, nr 1748–1750 (w ślad za tym uzupełnili dokumentację wieku XVI w kolejnym — dotyczącym następnego stulecia — tomie autorzy *Polnische Drucke und Polonica 1501–1700. Katalog der Herzog August Bibliothek Wolfenbüttel*. Band 2: 1601–1700, Teil 3. Bearbeitet von M. Gólszka und M. Malicki. München 1994, s. 797, zob. nr P3296–P3298). Zob. Id., *Polonica prasowe XVI–XVIII w. w Herzog August Bibliothek*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, XXIX, 1990, z. 2, s. 5–34; J. Pirożyński, *Dwory księcia Juliusza w Wolfenbüttel (1568–1589) i Zofii Jagiellonki w Schöningen (1568–1575) jako ośrodki informacji i propagandy*, „Odrodzenie Reformacja w Polsce” (odtąd: OIRwP), XXXVIII, 1994, s. 42.

¹⁰Tematykę tę otwiera opracowana przez J. Tazbira *Literatura antyjezuicka w Polsce 1578–1625. Antologia*, Warszawa 1963, podsumowuje zaś rozprawa tegoż autora (*Literatura antyjezuicka w Polsce, w: Jezuita a kultura polska*, pod red. L. Grzeblenia i S. Obirka, Kraków 1993, s. 311–333).

¹¹J. Tazbir, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 189 nn. (studium *Hieronim Zahorowski i jego „Monita privata”*); Id., *Rzekomy edykt Zygmunta III wyganiający jezuitów*, „Kwartalnik Historyczny”, XCVI, 1989, nr 1–2, s. 79–92.

zbyt późny z nią rozbrał” — napisał w podsumowaniu swego syntetycznego zarysu dziejów najlepszego w Polsce okresu istnienia zakonu Janusz Tazbir¹².

Rozbrał ów zresztą był prawie niezauważany, jeszcze po drugiej wojnie światowej — w niechętniej Kościołowi dawnemu i aktualnemu atmosferze — przy różnych okazjach zwracano uwagę na niechęć ze strony świeżo zlikwidowanego zakonu wobec reform Komisji Edukacji Narodowej a nawet na ich sabotowanie, pomijając milczeniem wkład ex-jezuitów w doniosłe reformy szkolnictwa. Echa takiej postawy znajdujemy m. in. w tasiecowej wielotomowej opowieści dla młodzieży o ludowym nurcie w dziejach Oświecenia, wiernie oddającej klimat sprzed 1956 r., pióra Weroniki Tropaczyńskiej-Ogarkowej (*Żołnierze Kościuszki*). W pierwszej zaś połowie XIX w. swą niechęć wobec zakonu jeszcze z pierwszego okresu jego działalności wyeksponował Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) w mało udanej (stad mało kto o niej dziś pamięta) debiutanckiej powieści o rozstawaniu się ze światem pierwszego Wazy na polskim tronie (*Rok ostatni panowania Zygmunta III*. Wilno 1833)¹³. Młody autor wyraźnie pozostawał pod wpływem owych paszkwili o zbrodniarzach i intrygantach z kręgu Towarzystwa Jezusowego, ale też i w latach późniejszych, kiedy jako wytrawny znawca przeszłości stonował swoje skrajne opinie, w dojrzałych utworach daleki był od czynienia z nich postaci pozytywnych.

W XIX-wiecznym obrazie przeszłości ojczyźnej, obrazie baśniowym, w barwach czarnej i białej, chętnie szukano winowajców upadku ojczyzny i jezuiti, oczywiście pochodzenia cudzoziemskiego, znaleźli dla siebie miejsce wśród negatywnych charakterów. Na długiej liście oponentów znaleźli się wybitni literaci, zasłużeni bibliografowie i historycy literatury, nie brakło też wytrawnych badaczy dziejów przedzoborowych. Nic więc dziwnego, że w końcu pojawił się w kręgu zakonnym autor, który całe dorosłe życie postanowił poświęcić studiom nad przeszłością zgromadzenia w Polsce i walce z jego czarną legendą. Był nim Stanisław Załęski (1843–1908), którego postać i dokonania twórcze dotąd czekają na swego monografistę¹⁴.

Przyszedł na świat w Krakowie i tam spędził znaczną część dorosłego życia (istotne znaczenie miały studia archiwalne we Francji w latach 1875–76 a potem w Rzymie 1894–1895), dzieląc je też między inne ośrodki jezuickie w Galicji (Tarnopol, Stanisławów i przede wszystkim Nowy Sącz), zwłaszcza kiedy musiał starą stolicę opuścić z powodu konfliktu z biskupem Janem Puzyną. Temperament publicystyczny sprawił, że miał licznych adwersarzy (m. in. zwalczał ruch socjalistyczny) a przy lekkim piórze pozostawił po sobie wiele pism różnej wartości. Niejako manifestem programowym, który ogłosił dobiegając trzydziestki — zanim przystąpił do systematycznych badań źródłowych nad przeszłością swego zgromadzenia — była książka pod prowokacyjnym tytułem: *Czy jezuiti zgubili Polskę?* (Lwów 1872, wznowiona dwa lata później oraz ponownie wydana w 1883 r.) Z miejsca zaatakował krytyków, zarzucając im tendencyjność wywodów oraz ich nikłą podstawę źródłową:

„Od pojawienia się historii literatury Bentkowskiego (Feliksa, 1781–1852, wydanej w dwóch tomach: Warszawa 1814 — M.K.) każdy, kto na tym polu pracował, Mickiewicza nawet nie wyłączwszy, każdy kto kompilował i okradał drugich, powstawał przeciw jezuitom, uważał ich za główną sprężynę nieszczęść Rzeczypospolitej. Nie znam najdrobniejszej rozprawy literackiej, w której by obejmę się umiano bez ciężkich na zakon zarzutów”. Krytyka objęła nie tylko badaczy literatury, zaraz bowiem dalej czytamy: „Tak samo w dziedzinie historii. Od roman-sowych dziejów Zygmunta III przez Niemcewicza i pseudohistoryka Bandtkego (Jerzy Samuel, 1768–1835, protestant konfesji ewangelicko-augsburskiej — M.K.)

¹²Id., *Jezuici między Rzeczpospolitą a Rzymem*, s. 127 n.

¹³Powieść ta nigdy nie doczekała się wznowienia, sam autor miał o niej w późniejszych latach niedobre zdanie, jednak nie z powodu zbiorowego konterfektu jezuitów. Zob. B. Kosmanowa, *Kraszewski mniej znany*, Bydgoszcz 1998, s. 97 nn.

¹⁴Podstawową bibliografię, złożoną ze wspomnień pośmiertnych i haseł biograficznych, zestawia biogram w *EWoJ*, s. 780.

począwszy, jezuita występują jako intryganci, fanatycy, obskuranci, w najłaskawszym razie jako ujemne strony społeczeństwa, a zawsze jako główni, choć niewidzialni sprawcy upadku Polski. Nie znam żadnego, najmizerniejszego kompendium dziejów Polski, gdzie by nie wskazywano na jezuitów jako na szkodliwy ojczyźnie nasz zakon¹⁵.

Cytowany autor nie przepuścił też poprzednim, oświeceniowym pokoleniom, zgodnie przy tym z duchem czasów winnych szukał w „zachodnich nieprzyjaciolach jezuitów”, których duch „filozofski i antykatolicki” udzielił się „literatom naszym ze stanisławowskich czasów”, którzy obce wzory zastosowali pochopnie wobec ojczystego terenu. „W ślad za nimi pognąła reszta literackiej rzeszy. Literaci więc nasi nie wyszali sobie z palca tego, co na jezuitów popisali; oni przyszli do gotowych, namiętnościami i uprzedzeniem mężów i lat dziesiątek urobionych o jezuitach zdań i opinii: cała załuga, że roztrąbili je po krajach dawnej Rzeczypospolitej¹⁶.”

Nie dziesiątek, ale setek i to trzech. Wygodnie było jednak zgodnie z duchem czasów zrzucić winę na cudzoziemców i objąć zasłoną rodzime ataki na zakon już w czasach Stefana Batorego¹⁷. Zanim ów manifest programowy ukazał się po raz trzeci — od pierwodruku cytowaną edycję dzieliło jedenaście lat — Stanisław Załęski nie poprzestał na tej publicystycznej wypowiedzi pod prowokującym tytułem, ale przystąpił do systematycznej pracy nad dziejami zakonu, czego owocem stały się liczne artykuły i książki, uwierczeniem zaś monumentalne dzieło pod tytułem *Jezuici w Polsce* w pięciu tomach i jedenastu woluminach liczących łącznie niemal 6 tysięcy druku (Lwów — Kraków 1900–1906), które w opinii autora biogramu z *Encyklopedii wiedzy o jezuitach* wyprzedziło podobne opracowania innych narodowości i „mimo braków syntetycznego ujęcia” — jak elegancko napisano — „jest nadal cenną publikacją opartą na źródłach archiwalnych często już dziś nie istniejących¹⁸”. Rzeczywiście, oceniane jako przestarzałe, jednostronne w ujęciu, nie wolne od potknięć warsztatowych, zachowało swój walor materiałowy, toteż sięgają doń badacze nie tylko zakonu i stosunków wyznaniowych w czasach przedrozbiorowych. Chętnie też korzystają ze skróconego jednotomowego zarysu, napisanego natychmiast po ukazaniu się ostatniej części tamtego dzieła; przedmową do owej syntezy sygnował autor w Nowym Sączu dnia 15 sierpnia 1907 r., zmarł zaś tamże równo rok później (23 VIII 1908). Wyznał wówczas, że kwerendy do swego opus vitae prowadził w ciągu 36 lat, pisanie z kolei zabrało mu dziesięć i pół roku¹⁹. Przyjął następujące cezury: 1608, 1648, 1773, wreszcie — po kasacji — 1820 (dla zaboru rosyjskiego), 1848 (Galicja) i od wskrzeszenia zakonu w zaborze austriackim (1852) do czasów sobie współczesnych (1905). W „Domówieniu” powołał się na

¹⁵S. Załęski, *Czy jezuita zgubił Polskę?*, Kraków 1883, s. VII.

¹⁶*Ibidem*, s. 525.

¹⁷Zob. J. Jedlicki, *Polskie nurty ideowe lat 1790–1863 wobec cywilizacji zachodu*, w: *Swój-kość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973, s. 186–231; J. Maternicki, *Kultura historyczna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Warszawa 1979, s. 32 nn.

¹⁸Zob. wyżej przyp. 14.

¹⁹„Zwiedziłem więc biblioteki i archiwa w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu, Gdańsku, Królewcu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Rzymie, tudzież niektóre archiwa konsystorskie, zwłaszcza zaś archiwa zakonne, w których na dwa zawody miesiącami przesiadywałem. Korzystałem także z wielu dzieł drukowanych, dawnych i najnowszych, które jezuitami w Polsce się zajmowały. Jest to więc praca źródłowa i sumienna, a zamiarem moim było: zaznajomić najprzód jezuitów z dziejami swego zakonu w Polsce i z Polską samą, w wewnętrznych zwłaszcza jej urządzeniach; uczoneму światu polskiemu ułatwić studia nad dziejami Kościoła kat. i oświaty w Polsce; czytającej zaś publiczności dać użyteczną lekturę w rękę — i dlatego pisałem w stylu łatwym, powieściowym raczej, jak cicho uczonego” — S. Załęski, *Jezuici w Polsce. W skróceniu, 5 tomów w jednym, z dwoma mapami*, Kraków 1908, s. III (*Słowo wstępne*). Przed przystąpieniem do pisania głównego dzieła Załęski zajął się czasami nowszymi i napisał m. in. *Historię zniesienia zakonu jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi*. Lwów 1874–1875 oraz *O masonii w Polsce od roku 1742 do 1822 na źródłach wyłącznie masonskich*, Kraków 1889.

instrukcję, jakiej mu udzielił w 1894 r. ówczesny generał Societatis: „nie pisz pochwał, ale historię zakonu”.

W swoim przekonaniu zapewne wywiązał się z tego zadania, czytelnicy z kolei mieli na ten temat różne opinie. Na pewno jednak przeprowadził ogromne kwerendy, dowiódł istnienia przebogatej podstawy materiałowej, zwłaszcza w rzymskiej centrali (stamtąd dziś głównie prowincja małopolska SJ posiada kserokopie i mikrofilmy sprawozdań, wykonywanych zawsze w trzech egzemplarzach: dla generała, prowincjała i miejscowego kolegium), ponieważ w zawieruchach dziejowych lokalna dokumentacja przeważnie uległa zagładzie. Wykorzystał atoli niemal wyłącznie tylko te materiały, w dodatku traktował je jako w pełni wiarygodne odzwierciedlenie stanu faktycznego, bez uwzględniania źródeł spoza zakonu a zwłaszcza pozakatolickich. Trudno się jednak temu dziwić i należy wyrazić szacunek dla trudu galicyjskiego jezuitę, którego prace otwarły nowy etap w badaniach nad dziejami zakonu, stworzyły podstawę do polemik, uzupełnień i studiów prowadzonych w ciągu całego dobiegającego kresu stulecia.

Uznanie dla przysłowiowego benedyktyńskiego trudu Załęskiego wyrażali czołowi przedstawiciele środowiska historycznego, co oczywiście nie oznaczało aprobaty dla wszelkich wywodów autora *Jezuitów w Polsce*, jego warsztatu, podstawy źródłowej wywodów a zwłaszcza owego eksponowanego przez twórcę dzieła obiektywizmu. Opiniom owym dał dobitny wyraz Wacław Sobieski, który jeszcze in statu nascendi (1904 r.) oddał hołd badaczowi wielkiego tematu, zwracając zarazem uwagę na trudności w jego realizacji: „Zadanie to (całe dzieje TJ w Polsce — M.K.) olbrzymie, tym trudniejsze, że brak właśnie przedwstępnych drobiazgowych opracowań. Napisać historię tego zgromadzenia, które, posiadając najbardziej sprężystą organizację ze wszystkich instytucji w Polsce, taki wpływ wywierało w XVII i XVIII wieku na całe nasze społeczeństwo, bo i na króla, którego jezuita spowiadał i dla którego kazanie prawil²⁰, i na panów i na szlachtę, którą wychowywał od dzieciństwa w swych kolegiach, i na mieszczaństwo, które wiązał w bractwa, i na lud wreszcie, dla którego urządził misje, i na całe wschodnie kresy państwa, gdzie propagował katolicyzm i unię, i na całą naszą literaturę, budownictwo, umysłowość w ogóle”.

Stanisław Załęski nie był w pełni przygotowanym nowoczesnym historykiem z początku XX wieku, w znacznym stopniu samouk, starał się też przeciwstawić popularnemu w czasach jego młodości i dojrzałego życia demagogicznemu zarzutowi, jakoby jezuiti zgubili Polskę. W jakimś zresztą stopniu sam ów zarzut wyostrzył, by spopularyzować swe zgromadzenie i wyeksponować jego zasługi dla kraju. Sobieski delikatnie dał do zrozumienia, że zadanie przekroczyło możliwości jednego człowieka a wielce pożądanym byłoby „według wymagań dzisiejszej krytyki historycznej [...] zapelnąć wielką lukę w dziejach naszej cywilizacji i oświaty, naszych obyczajów i religijności”²¹. Dalej wyraźnie skonstatował, że pracowity jezuita daleki był od bezstronności, z pełnym zaangażowaniem pisał *cum ira et studio*, już od początku „niepostrzeżenie wślizga się pod jego lotne pióro jakieś gorętsze wyrażenie, świadczące wyraźnie, ku której stronie rwie się jego serce, a przeciw komu idzie w zapasy...”²².

Po odzyskaniu niepodległości przyszedł czas na rozrachunki z dawną historiografią i formułowanie nowych planów. W wypowiedziach opiniach nie brakło surowych głosów w odniesieniu do bezkrytycznych a i jednostronnych prac z dziejów Kościoła, niekiedy bardzo surowych ale też przyjmowanych z respektem, skoro wychodziły z ust takich wówczas autorytetów, jak ks. Jan Fijałek (1864–1936), były rektor Uniwersytetu Lwowskiego, od 1912 r. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

²⁰Tu zapewne autor pozostawał pod wpływem utartych poglądów (umocnionych malarską wizją Jana Matejki!), że najwybitniejszy z jezuitów, Piotr Skarga, wygłaszał swoje „kazania sejmowe”, a nie — jak to czasem wykazano — napisał je już po obradach parlamentu. Zob. J. Tazbir, wstęp do trzeciego wydania *Kazań sejmowych*, w serii «Biblioteka Narodowa», Wrocław 1972, s. LXXXVII.

²¹W. Sobieski, *Szkice historyczne*, Warszawa 1904, s. 107 n.

²²*Ibidem*, s. 182.

go. Rzeczową i pożyteczną dyskusję podczas IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu pod koniec 1925 r. wywołał jego referat pt. *Historiografia kościelna w Polsce dawniej i dzisiaj*) za znamennym podtytułem: *w szczególności, jaka była dawniej, a jest dzisiaj, a raczej i właściwiej, jaką być powinna*²³. Znako- mity autor nie oszczędzał nikogo, w tym i jezuitów, co wkrótce miało im wyjść na dobre. Dyskutanci przyznawali mu rację, choć niektórzy — z kręgów konfesyjnych — starali się łagodzić jego ostre sformułowania, np. co do apologetycznego i pane- girycznego charakteru literatury przedmiotu, kładąc nacisk na drugie z tych określeń i podając w wątpliwość zastosowanie pierwszego w odniesieniu do historii Kościoła. Posiane jednak — wtedy i przy innych okazjach — ziarno stopniowo kiełkowało.

Nie tu miejsce na szczegółowe omawianie głosów związanych z publikacją dzieła Załęskiego. Dość powiedzieć, że badacze pozakonfesyjni często doń zaglądali, ale też — wchodząc dokładnie w tematykę dzieł jezuitów — wyrażali nadal krytyczne zdania na temat osób z kręgu Societatis Jesu oraz różnych aspektów ich działalności. Niemalże uwag tego typu znalazło się w *Historii wychowania* Stanisława Kota (1924), który jednak wkrótce pod wpływem wyważonych i na gruntownej podstawie opartych studiach swego podopiecznego jezuitę w drugim poszerzonym wydaniu dzieła (1934) skorygował niektóre opinie. Wiązało się to z wejściem badacza zakonnych do kręgu profesjonalnych historyków po odzyskaniu niepod- ległości.

Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje bezsprzecznie urodzony w Nowym Sączu i przedwcześnie zmarły w obozie koncentracyjnym Dachau Stanisław Bednarski (1896–1941), który położył ogromne zasługi dla stworzenia w Krakowie ośrodka badań nad zakonem (biblioteka, archiwum) oraz udostępniania zgromadzonych tam materiałów również osobom świeckim, sam zaś zyskał uznanie wśród history- ków, uczestniczył w ich spotkaniach, konferencjach i zjazdach, na których sam wygłaszał wzbudzające zainteresowanie referaty, zwłaszcza na VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie (1935). Trwale miejsce w nauce zajął przede wszystkim dzięki ponad 500-stronicowej w druku rozprawie pt. *Upadek i odrodze- nie szkół jezuitkich w Polsce* (Kraków 1933), dotyczącej okresu 1740–1773 a opartej na gruntownych archiwalnych kwerendach krajowych i zagranicznych. Na jej podstawie uzyskał rok wcześniej doktorat Uniwersytetu Jagiellońskiego u Stani- sława Kota, którego zdaniem owa dysertacja natychmiast „zdobyła wielkie uznanie i będzie z pewnością stanowiła punkt zwrotny w zapatrywaniach na wartość szkół jezuitkich w dawnej Polsce”. Podobne zdanie wyrażali nie skory do pochwał ks. Jan Fijałek, Roman Pollak, Stanisław Estreicher, Stanisław Łempicki, Jan Hulewicz czy francuski znawca przeszłości polskiej Pierre David. Podkreślali naukowy, odkryw- czy charakter dzieła, jego bezstronność, unikanie tonu apologetycznego i rewido- wanie utartych (negatywnych na ogół) opinii o oświacie zakonnej z połowy wieku XVIII ostrożnie, w oparciu o podstawę źródłową. Inaczej odczytali je konfratryz- autor, którzy na wakacjach 1933 r. w Jastrzębiej Górze wyrzucali sobie egzemplarz z rąk a jeden z nich (Ildefons Nowakowski) pisał: „Rozczytujemy się w nim jak w *Ogniem i mieczem*, podziwiamy ogrom pracy, głębię ujęcia, trafność i spokój sądów, a przy tym dowcipne aluzje i verba veritatis wrogom T.J.”²⁴

Były to wypowiedzi osób nie zawsze kompetentnych, ale emocjonalnie zaan- gażowanych, reprezentujących tradycyjną linię poglądów pokolenia księdza Załę- skiego. Z tego też kręgu wyszły głosy oburzenia przeciw uniwersyteckiemu patro- nowi uczonego, Stanisławowi Kotowi, że ten ośmielił się w poszerzonym — wyżej wspomnianym — drugim wydaniu swej *Historii wychowania* pozostawić ...cierpkie

²³*Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925, t. I (referaty) i II (protokoły)*, Lwów 1927, s. 97–106; zob. biogram z 1948 r. płaora bliskiego współpracownika Fijałka, Władysława Semkowicza, *PSB*, t. VI, s. 441–443 oraz szkic A. Vetulaniego, *Ks. Jan Fijałek, historyk Kościoła polskiego* (w pracy zbiorowej *Portrety uczonych polskich*, Kraków 1974).

²⁴J. Paszenda, *Działalność naukowa ks. Stanisława Bednarskiego SJ*, „*Nasza Przeszłość*”, t. 80, 1993, s. 345–368 (cyt. ze s. 355). Zob. też *EWoJ*, s. 33 n. (tam dalsza literatura).

uwagi pod adresem jezuitów, którzy im się teraz wydali ideałami na tle przelomu czasów saskich i stanisławowskich. Nawet Bednarski (z Rzymu) wysłał do swego promotora (przebywającego wtedy w Anglii) list z wymówkami, na co Kot nie zwlekając odpowiedział, iż wprowadził wszelkie uzgodnione z podopiecznym skreślenia (i na dowód przesłał odpowiednie kartki z pierwszej edycji), natomiast pozostawił to, wobec czego nie miał wątpliwości, a więc przekonanie o donosicielstwie w zakonie oraz o prymacie reformy pijarskiej Stanisława Konarskiego nad odrodzeniem szkół jezuickich. „Po pewnym czasie i po spokojnym przeczytaniu książki (profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego — M.K.) jezuita musieli uznać, że nie jest tak źle, jak się w pierwszej chwili zdawało” — skonstatował z perspektywy półwiecza reprezentujący SJ przedstawiciel młodszego pokolenia badaczy, urodzony właśnie w czasach tamtych dyskusji ks. Jerzy Paszczenka²⁵.

Badacze pozakonfesyjni ze zrozumieniem (określenie: pobażanie być może byłoby tu zbyt mocne) przyjmowali głosy krewkich adwersarzy, potrafili przechodzić do porządku dziennego nad emocjonalnymi ich wypowiedziami, dzięki czemu zacieśniała się współpraca a świeccy autorzy coraz częściej korzystali z informacji źródłowych wytrawnego krakowskiego historyka i archiwisty. Wybitni uczeni potrafili przyznawać, że rewidują swe dawne poglądy pod wpływem rzeczowych argumentów. Np. Wiktor Weintraub na łamach „Wiadomości Literackich” z 8 kwietnia 1934 r. pisał w recenzji z nowej edycji dzieła Stanisława Kota: „Najistotniejsze bodaj zmiany dotyczą oceny szkolnictwa jezuickiego. Trudno powiedzieć, aby historiografia nasza darzyła jezuitów szczególną sympatią, jedne zaś z najostrzejszych sądów można było znaleźć właśnie w podręczniku Kota. Dziś pod wpływem niedawno ogłoszonych, a zupełnie rewelacyjnych wyników badań ks. Bednarskiego (ucznią prof. Kota) sąd ten uległ zasadniczej zmianie”.

Nie tylko to. Z inicjatywy Stanisława Kota Bednarski został upoważniony do wprowadzenia zmian i poszerzenia tekstu hasła *jezuici* w przygotowywanej właśnie Encyklopedii Staropolskiej Aleksandra Brücknera. Sędziwy profesor zamieszkały w Berlinie sam i to w krótkim czasie przygotował całość tekstu, jednak bez oporu zgodził się na sugestie wydawców (firma Trzaska — Evert — Michalski) co do udziału innych badaczy w ostatecznej redakcji dzieła. Wprawdzie krakowski jezuita nie został wymieniony w tym gronie pod koniec tomu II, jednak znając wcześniejsze sądy autora *Dziejów kultury polskiej* na temat zakonu, nie wolne od bardzo ostrych ocen, łatwo możemy dostrzec udział twórcy dzieła o szkolnictwie SJ w tej wersji artykułu, jaką ostatecznie czytelnicy otrzymali. Podnosi on zwłaszcza zasługi na niwie kulturalnej, jako „mniemaną winę” określa brak przeciwstawienia się demagogii szlacheckiej i odejście od ambitnego programu ustrojowego ku „marazmowi duchowemu, który naród szlachecki ubezwładnił; ocknęli się z niego, ale było już późno. Polityczne wychowanie narodu nie było zadaniem zakonu, więc próżno go w tej mierze winić. Zacołanie unysłowe nie on wywołał, acz mu się skutecznie nie opar”²⁶.

W zbliżeniu stanowisk pierwszeństwo jeśli idzie o umiar i zrozumienie argumentów drugiej strony bez wątpienia wykazali wybitni badacze pozakonfesyjni, którym daleki był syndrom oblężonej twierdzy i potrafili bez oporu rewidować pod wpływem udokumentowanej argumentacji swoje dawne stanowiska a tym samym wyrzucić wpływ na zmiany w powszechnej opinii co do Societatis. Inna sprawa, że publicyści byli nieraz znacznie bardziej oporni i nie przyjmowali do wiadomości nowego stanowiska, czego dowodzi — po latach — jeszcze nie wolna od demagogii postawa Pawła Jasienicy²⁷.

²⁵*Ibidem*, s. 361.

²⁶A. Brückner, *Encyklopedia Staropolska*, t. 1, Warszawa 1939, s. 491 (prospekt dzieła nosi datę 1937, jednak prace redakcyjne przeciągnęły się i wiekowy autor nie ujrzał całości w druku, zmarł bowiem dnia 24 maja 1939 r.; rzecz jednak ukazała się przed wybuchem wojny, który natomiast przeszkodził w opublikowaniu rzeczowych recenzji). Zob. posłowie J. Tazbira do reprintsu z 1990 r., opublikowanego nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN.

²⁷Na predylekcję Jasienicy ku skrajnym ocenom, zarzuconym przez nowszą historiografię, zwrócił uwagę J. Tazbir, *Jezuici między Rzeczpospolitą a Rzymem*, s. 129, przyp. 2. O sto-

Środowisko naukowe, przede wszystkim krakowskie, doceniało dokonania naukowe i organizacyjne Stanisława Bednarskiego, właściwego twórcy zaplecza naukowego badań nad jezuitami w Polsce²⁸. Ignacy Chrzanowski, znany dawniej z dosyć krytycznego stosunku do zakonu, w 1934 r. wysunął *Upadek i odrodzenie szkół jezuitów w Polsce* do prestiżowej nagrody im. Probusego Barczewskiego, przyznawanej przez Polską Akademię Umiejętności za najlepsze dzieło historyczne ogłoszone w poprzednim roku. Była to jedyna kandydatura, zgodny wniosek Komisji został w czerwcu przyjęty przez Walne Zgromadzenie, w uzasadnieniu zwracając uwagę na imponującą podstawę materiałową, jej gruntowną analizę i oceny wykraczające poza apologetyczne ujęcia, takie jak Załęskiego, które nie były w stanie przekonać krytyków zajmujących skrajnie krytyczne stanowisko.

Taka właśnie otwarta postawa Bednarskiego stanowi o jego przełomowym miejscu w historiografii polskich jezuitów. Niestety została przerwana w momencie, kiedy badacz w pełni sił gotów był do podjęcia nowych tematów²⁹. Po zakończeniu wojny czołowe miejsce na opróżnionym przez niego stanowisku historyka zakonu zajął o siedem lat odeń młodszy Jan Popłatek (1903–1955), przed 1939 r. związany z Wilnem (studia historyczne i geograficzne) i Lublinem (teologia) oraz Chyrowem, podczas okupacji ze Lwowem a od 1945 r. z Krakowem, gdzie kierował archiwum Prowincji Małopolskiej, wykladał historię Kościoła i metodologię pracy naukowej, przede wszystkim jednak koncentrował się na badaniach dotyczących dziejów zakonu. Wiele jego prac pozostało w rękopisie, podstawowe dzieło (*Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach KEN*) ukazał się dopiero w rocznicowym roku 1973, *Studia z dziejów jezuitów w szkole w Polsce* dwa lata po śmierci autora, zaś *Słownik jezuitów artystów* — uzupełniony przez ks. Jerzego Paszendę — w 1972 r. Czasy nie były sprzyjające dla publikacji prac o jezuitach, zwłaszcza rewidujących negatywne o nich poglądy, konstatacja ta odnosi nie tylko, choć przede wszystkim, do okresu przed 1956 r., czego dowodzi pominięcie (ingerencja cenzury?) w wykazie nagród im. Barczewskiego za lata 1886–1938 roku 1933, a więc tego, za który przyznano ją jezuitom Bednarskiemu³⁰.

Inter arma jednak, w trudnym wedle utartego poglądu dla Kościoła okresie, stopniowo rozwijała się historiografia katolicka, umacniała też krakowskie centrum jezuitów a w nim wzrastało kolejne pokolenie badaczy, w którym pałeczka pierwszeństwa przeszła w ręce Bronisława Nalońskiego (1914–1989), od 1945 r. związanego z Krakowem, po śmierci Popłatka aż do zgonu czyli w ciągu niemal 35 lat dyrektora Archiwum Prowincji Małopolskiej. Niezaprzeczone są jego zasługi przede wszystkim związane z tą funkcją, a więc dalsze gromadzenie zbiorów oraz ich udostępnianie, również w coraz większym stopniu badaczom świeckim. Był doskonałym dokumentalistą, stale współpracował m. in. z *Polskim Słownikiem Biograficznym*, w którym zamieścił około 100 życiorysów, kontynuując dobrą tradycję

sunku autora *Rzeczypospolitej Obojga Narodów* do historii zob. ostatnio M. Kosman, *Z rozważań nad kulturą polityczną*, cz. 1, Poznań 1998, s. 33 nn.

²⁸Uczony ten nie zapomniał o upowszechnieniu wyników swych badań na forum międzynarodowym poprzez ogłoszenie obszernego streszczenia głównego dzieła w rzymskim periodyku zakonu, „Archivum Historicum Societatis Iesu”, z 1933 r., vol. 2, s. 199–223.

²⁹W dorobku ks. Stanisława Bednarskiego, którego pełne zestawienie znajdujemy w *Słowniku polskich teologów katolickich* (t. V, Warszawa 1983, s. 89–95), specjalne miejsce zajmuje pierwotnie przewidziane na doktorat studium pt. *Stosunki kardynała Roberta Bellaminy z Polską i Polakami (na podstawie korespondencji)* z 1928 r. (50 stron druku), rozprawy o początkach Akademii Wileńskiej, instrykcyjny artykuł o *Polonicach w archiwach jezuitów*, prace o budownictwie zakonnym, wreszcie nie zakończona rozprawa o Stanisławie Warszewickim. Bednarski zamierzał przygotować „nowego Załęskiego”, to jest odpowiadającą stanowi badań syntezę dziejów Towarzystwa Jezusowego w Polsce na jubileusz 400-lecia zakonu (taki projekt przedstawił w 1933 r., następnie — cztery lata później — proponował jego realizację wysiłkiem zbiorowym, by dotrzymać rocznicowego terminu). Zob. J. Paszcenda, *op. cit.*, s. 363.

³⁰J. Dużyk, *Z dziejów nagrody im. Probusego Barczewskiego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, 18, 1972, s. 149–197; zob. Paszcenda, *op. cit.*, s. 359, przyp. 13. Materiały z tym związane jednak łatwo znaleźć w „Roczniku Polskiej Akademii Umiejętności” za lata 1933/34, s. 143–148.

z czasów Bednarskiego (58 artykułów) i Poplatka (30)³¹. Pozostawił też po sobie prace o szkolnictwie jezuitskim w dawnej Polsce a także instruktorywny zarys dziejów Towarzystwa na terenie Rzeczypospolitej w początkowym jego okresie.

Na tym miejscu powtórzę tu uwagi wypowiedziane ponad ćwierć wieku temu z związku z tekstem Bronisława Natońskiego, uzupełniającym sprawami rodzimiymi dzieje ogólne zakonu w jego początkowym okresie. Autor zajął się polskim odcinkiem pierwszy etap jego istnienia, odtwarzając z jednej strony proces asymilacji (?) cudzoziemskich zakonników na ziemiach Rzeczypospolitej oraz ich wpływ na kształtowanie opinii zachodu o państwie Jagiellonów, z drugiej zaś stopniowe wkraczanie w szeregi zgromadzenia elementu miejscowego. Ukazując dzieje powstawania pierwszych kolegiów, zwrócił uwagę na aktywną w nich rolę fundatorów. Rzecz jednak charakterystyczna, podobnie jak James Brodrick, opierał się niemal wyłącznie na jezuitskich materiałach, traktując je jako wolne od przesady i odpowiedzialne historycznej rzeczywistości, która — co łatwo wykazać — z reguły była bardziej złożona³². Nie uwzględniał też dorobku historiografii świeckiej, którego po prostu nie zauważał³³.

Natoński nie był osamotniony, tworzył się bowiem zaspół jezuitski historyków zakonu w Polsce, idący na ogół tą samą drogą, ze wszystkimi walorami i usterkami warsztatowymi. Musiało minąć sporo czasu, zanim te drugie zaczęły być dominowane przez prace związane z nowoczesnym warszatem badawczym, miejsce izolacji zajmowała współpraca również z autorami pozakonfesyjnymi, których wyniki pracy stopniowo coraz bardziej zauważano a nawet niekiedy uwzględniano.

Poczesne miejsce na tej liście zajmuje Ludwik Piechnik (ur. 1920), doktor Uniwersytetu Jagiellońskiego na podstawie rozprawy o początkach Akademii Wileńskiej, napisanej w 1962 r. na seminarium Jana Hulewicza, który swe badania nad tą uczelnią aż do czasów Komisji Edukacji Narodowej kontynuował w latach następnych, ogłaszając ich wyniki w czterotomowym dziele z lat 1983–1990³⁴. Środowisko historyczne z zainteresowaniem przyjęło tę opartą na bogatej choć jednostronnej podstawie źródłowej publikację, której kolejne woluminy też w coraz większym — choć do końca skąpym — stopniu uwzględniały bardzo bogatą przecież literaturę niejezuitską. Można to określić jako skąpe ale przecież pojawiające się światelko w długim tunelu.

Pierwsze trzy tomy *Dziejów Akademii Wileńskiej*, obejmujące lata 1570–1599, 1600–1655 oraz 1655–1730, wydane w Rzymie w latach 1984, 1983 i 1987 (ostatni tom ukazał się tamże w 1990 r. i objął czasy odrodzenia uczelni w l. 1730–1773)

³¹*EWoJ*, s. 453; *PSB*, t. XXVII, s. 593 (artykuł B. Natońskiego o J. Poplatku; Paszenda, *op. cit.*, s. 349. Bednarski od 1937 r. był członkiem Komitetu Redakcyjnego *Polskiego Słownika Biograficznego*, w którym zastąpił ks. Tadeusza Glemę.

³²Recenzję dzieła J. Brodricka (*Początki i rozwój Towarzystwa Jezusowego*) uzupełnionego rozdziałem XVI napisanym przez B. Natońskiego (Kraków 1969) kończy konstatacja: „W sumie jednak B. Natoński zwrócił uwagę na wiele mało dotąd nasświetlonych kwestii, toteż należałoby polskim badaczom zakonu życzyć, aby idąc śladami Stanisława Bednarskiego i Jana Poplatka kontynuowali swe wędrówki w gąszczu akt jezuitskich i przygotowali pełne dzieje jezuitów w Rzeczypospolitej szlacheckiej, zaopatrzone w tabele statystyczne, jakie na podstawie istniejącego materiału można zestawzić. Dowiedzielibyśmy się z nich m. in., jak kształtował się udział księży pochodzenia rodzimego i obcego w budowaniu kultury jezuitskiej w Polsce, na Litwie i Rusi, jak cudzoziemcy byli systematycznie zastępowali przez tubylców. Bo przecież [...] sprawy te znajdują się poza zasięgiem badań zachodnioeuropejskich historyków zakonu i na nich nie mogą polscy konfratry liczyć” (*OIRWP* XVI, t. 1971, s. 218).

³³Raz! przede wszystkim w dokumentacji pominiętej syntetycznej rozprawy J. Tazbira o polskich jezuitach do połowy XVII w. z tomu pod red. K. Piwarskiego *Szkice z dziejów papieżstwa* (wyd. 2, Warszawa 1961).

³⁴*EWoJ*, s. 504; S. Obirek, *Jubileusz Księdza Profesora Ludwika Piechnika*, „Biuletyn Historii Wychowania”, nr 1–2 (3–4) Poznań (UAM) 1996, s. 44–47 (tamże bibliografia publikacji tego badacza za lata 1958–1993, zob. też „Rocznik Wydziału Filozoficznego TJ w Krakowie”, 1988, s. 173–175). Dla uczczenia 75 rocznicy urodzin krakowskiego badacza ukazała się księga pamiątkowa pt. *Jezuicka ars educandi. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Ludwikowi Piechnikowi SJ*, pod red. M. Wolańczyk i S. Obirka Kraków 1995 (tamże bibliografia pac jublatu, s. 15–18).

zostały z uznaniem przyjęte przez wytrawnego znawcę dziejów Litwy historycznej, który apologetyczne akcenty wykładu wyjaśniał „swoistym odreagowaniem na hiperkrytyczny stosunek do jezuitów i ich działalności dominujący, począwszy od XIX wieku (Michał Baliński, Józef Łukaszewicz) aż do naszych czasów, w świeckiej historiografii. Zrozumienie motywów nie zmienia jednak oceny” — zakonkludował Juliusz Bardach³⁵, zgadzając się z zastrzeżeniami Janusza Tazbira, który wcześniej zajął się omówieniem tomów I i II, następnie III a później potwierdził swe stanowisko w recenzji z ostatniego tomu, zamykającego całość dzieła. Badacz ten zauważył, że adekwatny do treści byłby tytuł *Dzieje Akademii Wileńskiej w świetle relacji zakonnych*. Z uznaniem pisał o trudzie autora, wartości materiałowej książki, co nadaje jej jednak bardziej charakter zbioru źródeł do historii uczelni niż syntetycznego opracowania, zwłaszcza że „dość rozbudowane życiorysy rektorów, kanclerzy czy wykładowców tym się tylko różnią od słownika biograficznego, iż zostały ułożone w porządku chronologii, a nie alfabetu”³⁶. Na koniec stwierdził, że recenzowana praca potwierdza dawne opinie o negatywnym stosunku do jezuitów ze strony ortodoksji protestanckiej i zauważył: „Polemika na temat tego zakonu trwa niemal od pierwszych chwil jego powstania, a panegiriki przeplatały się w niej z pamfletami. Wydaje się jednak, iż stać nas obecnie na widzenie dziejów szkolnictwa jezuickiego bez emocjonalnych uprzedzeń i wyznaniowego zaangażowania. Piękny przykład takiej postawy dał przed laty ks. Stanisław Bednarski swą książką na temat upadku i odrodzenia szkolnictwa jezuickiego”³⁷.

W kolejnych tomach dzieła ks. Piechnika nie dostrzegamy istotnych wpływów sugestii recenzenckich, być może dlatego, iż całość powstała w swoim zasadniczym kształcie w tym samym czasie i autor wprowadzał jedynie drobne zmiany kosmetyczne. Toteż ten sam recenzent pisząc w dwa lata później o tomie trzecim, dotyczącym czasów kryzysu po wielkich wojnach z połowy XVII w., przypisał mu te same zalety i wady co częściom poprzednim, zaznaczył wykorzystanie przebogatego materiału źródłowego (choć jednostronnego, jezuickiego, często jednak dotąd nieznanego) i mniej niż poprzednio polemik z negatywnie wobec zakonu nastawionymi historykami świeckimi, od Michała Balińskiego do Stanisława Kota. Sprawozdania samych zainteresowanych, stanowiące podstawę wywodów autora, mówiły bowiem za siebie³⁸.

W opinii na temat ostatniego — czwartego — tomu *Dziejów Akademii Wileńskiej*, ogłoszonej w całkiem nowych warunkach politycznych, Janusz Tazbir skoncentrował uwagę na kwestiach konstrukcyjnych i warsztatowych, określił jednak całość jako ambitną syntezę i wyraził wdzięczność wobec autora, który konsekwentnie drażył temat tego „ważnego bastionu polskiej kultury na wschodnich ziemiach szlacheckiej Rzeczypospolitej”, choć był świadom, iż rzecz się nie może w Polsce ukazać ze względu na przynależność tematu do domeny historyków radzieckich³⁹. Dodajmy od siebie, że takie głosy swego czasu wychodziły niekoniecznie z Moskwy a jeżeli, to centrala była inspirowana z innych, zainteresowanych monopolem ośrodków w państwie Sierpa i Młota. W każdym razie opus wileń L. Piechnika zajmuje trwałe miejsce również w polskiej lituanistyce a odwoływać się będą doń badacze przede wszystkim ze względu na bogatą faktografię.

³⁵ „Litvano-Slavica Posnaniensia. Studia Historica”, V, 1991 [1992], s. 302. Recenzent zauważa, że autor wprowadził nie przemilcza faktów świadczących o związkach jezuitów wileńskich z tumultami skierowanymi przeciw ewangelikom, prawosławnym i starozakonnym, jednakże pisze o nich lakonicznie albo ulega sugestiom autorów źródeł z kręgu zakonnego.

³⁶ „Kwartalnik Historyczny”, XCII, 1987, nr 2, s. 503. Krytyce został poddany apologetyczny ton w wielu owych życiorysach, ukazanie programu nauczania wyłącznie poprzez relacje wizytatorów zakonnych, brak tła porównawczego.

³⁷ *Ibidem*, s. 504 n.

³⁸ „Kwartalnik Historyczny”, XCVI, 1989, nr 1–2, s. 313. Podobna jest ocena dzieła przez Henryka Wisnera na łamach „Zapisków Historycznych” z 1990 r., z. 1.

³⁹ „Kwartalnik Historyczny”, XCVIII, 1991, nr 4, s. 147 n. Zob. L. Piechnik, *Dzieje*, t. IV, Rzym 1990, s. 14.

Reprezentantem tradycyjnego nurtu w dziejopisarstwie jezuickim był znany z lekkiego pióra i polemicznego temperamentu Kazimierz Drzymała (1922–1990), który wykładał w szkołach zakonnych głównie historię Kościoła. Był on autorem m. in. biografii Stanisława Grodzickiego, Marcina Śmigleckiego i Piotra Skargi. Zafascynowany swymi bohaterami, pisał o nich dosyć jednostronnie, nie zawsze w dostatecznym stopniu uwzględniał tło, przez co wywody pozostawały nierzadko w próżni, niekiedy też nie był w stanie odróżnić spraw błahych od kwestii pierwszorzędnej wagi. Niemniej jednak jego pisarstwo przyczyniło się do popularyzacji wiedzy o przeszłości zakonu a w pewnym stopniu — przede wszystkim ze względu na swoje walory materiałowe, a także na specyficzne interpretacje — trafiło również do księgozbiorów znawców staropolskiej problematyki wyznaniowej⁴⁰.

Natomiast bliskie związki z nowoczesną historiografią utrzymują przedstawiciele młodszej generacji Societatis, skupieni w ośrodku krakowskim, przede wszystkim Roman Darowski (ur. 1935), cytowany już Jerzy Paszczenka (ur. 1932), Ludwik Grzebień (ur. 1939). W dorobku pierwszego z nich trwałe miejsce wśród ponad 150 prac zajmuje *Filozofia w szkołach jezuickich w Polsce w XVI wieku* (Kraków 1994)⁴¹, a uwagę badaczy dawnych dziejów wyznaniowych przyciąga obszerna (558 stron druku) bogato ilustrowana (103 zdjęcia) książka o rodzinnej miejscowości autora, silnie zapisaney w dziejach małopolskiego ruchu reformacyjnego (*Szczepanowice nad Dunajcem. Dzieje wsi, parafii katolickiej i gminy kalwińskiej*. Kraków 1993), przygotowywanej przez ponad trzy dziesięciolecia, uzupełniającej dawniejsze ustalenia literatury, napisanej z dużą dozą obiektywizmu⁴².

Z kolei J. Paszczenka jest uznanym autorytetem przede wszystkim w dziedzinie badań nad sztuką zakonną, zwłaszcza autor licznych studiów nad budową i architekturą poszczególnych świątyn i kolegiów w dawnej Asystencji Polskiej SJ, a także biogramów w *Słowniku artystów polskich*, PSB oraz wydawanej na KUL *Encyklopedii Katolickiej*, jak też przygotował do druku i uzupełnił — o czym wcześniej była mowa — *Słownik jezuitów artystów* pióra J. Poplatka (1972)⁴³. L. Grzebień, legitymujący się habilitacją i tytułem profesorskim, którego dokonania organizacyjne już wcześniej były wspomniane, jest autorem ponad 750 prac, w tym cenionej monografii *Organizacja bibliotek jezuickich w Polsce od XVI do XVIII w.* (Lublin 1975) oraz naczelnym redaktorem wielokrotnie w tym artykule cytowanej *Encyklopedii wiedzy o jezuitach*⁴⁴. Ogromne są też jego zasługi w kontynuowaniu prac dokumentacyjnych poprzedników.

W przygotowaniu tego dzieła ważną rolę odegrał też redaktor działu *polityka*, Stanisław Obirek (ur. 1956), reprezentant najmłodszego czynnego pokolenia badaczy dziejów zakonu. Wśród szeregu jego źródłowych studiów oraz prac na nowo naświetlających tematy niejednokrotnie przez innych autorów — zakonnych i świeckich — omawianych⁴⁵, poczesne miejsce zajmuje rozprawa habilitacyjna

⁴⁰Zob. M. Kosman, recenzja pracy K. Drzymały, Ks. Stanisław Grodzicki SJ (Kraków 1973), OIRwP, t. XIX, 1974, s. 224 n.

⁴¹A. Aduszkiewicz określa ją jako podstawę do dalszych studiów nad filozofią w kolegiach polskich na tle europejskim (OIRwP, t. XL, 1996, s. 138). Na ten sam temat, w odniesieniu do niefuslownie wyzolonowanego Wielkiego Księstwa Litewskiego i w oparciu o inną podstawę źródłową, dwadzieścia lat wcześniej pisał wileński badacz R. Plečkaitis (*Feodalizmo laikotarpio filosofija Lietuvoje*. Vilnius 1975), zob. moje uwagi w OIRwP, t. XXIII, 1978, s. 240 n. Dane biograficzne o R. Darowskim: *EWoJ*, s. 119.

⁴²„Z książki wieje duch Vaticanum Secundum i ekumenicznego otwarcia na losy «bractw odłączonych» w kontreformacyjnej Rzeczypospolitej” — pisze w recenzji J. Tazbir, OIRwP, t. XXXVIII, 1994, s. 132.

⁴³*EWoJ*, s. 492; „Nasze Sprawy”, Kraków, 1991, nr 2 s. 18–22 oraz nr 5 s. 15–20.

⁴⁴Dane biograficzne, wykaz ważniejszych prac oraz tekstów na temat L. Grzebień: *EWoJ*, s. 201.

⁴⁵M.in. *Wizja Kościoła i państwa w kazaniach ks. Piotra Skargi SJ*, Kraków 1994; *Wizja państwa w nauczaniu jezuitów polskich w latach 1564–1668*, Kraków 1995; *Jezuici na dworach Batorego i Wazów 1580–1668. Wpływ kapelanów dworskich i wychowawców książąt na postawy panujących i politykę państwa*, Kraków 1996; *Zygmunt Ernhofer SJ i jego relacje o polityce Polski z lat 1593–1596*, Kraków 1596; *Jezuicka filozofia państwa w Polsce w latach*

(przewód przeprowadzony na Uniwersytecie Jagiellońskim), ukazująca czasy pierwszego najważniejszego stulecia w dziejach polskich jezuitów, z położeniem akcentu na ich działalność religijną, społeczno-kulturalną i polityczną. W obszernym *Przedmowie* autor dokonał rzeczowego przeglądu rozwoju badań nad tematem, z uwzględnieniem zarówno prac badaczy zakonnych jak i świeckich, ze znacznym obiektywizmem komentując poglądy na temat miejsca Societatis Iesu w Rzeczypospolitej *obojga narodów*. Sporo miejsca poświęcił Załęskiemu i opiniom o jego dziele, w tym Wacława Sobieskiego, postaci Piotra Skargi i zmian w ocenie jego konfratrów w dobie międzywojennej. Z satysfakcją mógł wspomnieć o dokonaniach Bednarskiego a potem o źródłowych pracach Poplatka. O nowym podejściu badawczym świadczy w odniesieniu do okresu po drugiej wojnie światowej uwzględnienie również dorobku historiografii pozakonfesyjnej z powołaniem się na tematykę rozpraw Janusza Tazbira (z tytułu wymieniono jedną, tę z 1978 r. o Piotrze Skardze jako szermierzu kontrreformacji) i Jana Okonia (nad teatrem jezuitskim, z wysoką notą dla książki z 1970 r. o scenach zakonnych w XVII w.). Z tekstu wynika ostrożność w ocenach, czasami pojawiają się ukryte zarzuty, które trudno by uzasadnić⁴⁶.

Ambitne dzieło Obirka jest udaną próbą nowoczesnej syntezy, co nie oznacza, iż w pełni satysfakcjonuje czytelników. Oparte na gruntownych studiach archiwalnych uwzględniła bogatą literaturę przedmiotu i dzieje zakonu traktuje nie w sposób wyizolowany z kontekstu dziejowego, dalekie jest od tonu apologetycznego i uznaje prawo badaczy świeckich do zajmowania się problematyką kościelną na niwie stosunków kleru ze społeczeństwem. W znacznym stopniu przypomina postawę twórczą Bednarskiego⁴⁷.

Wyrazem zrywania z izolacjonizmem i uwzględniania różnych postaw badawczych są liczne publikacje z udziałem jezuitów, a także zapraszanie przez nich na konferencje naukowe historyków świeckich. Konfrontacja stanowisk, rzeczowe dyskusje czy polemiki, służą lepszemu rozpoznawaniu tematyki. Z udanych imprez wskażemy tytułem przykładu sympozjum zorganizowane w Krakowie (luty 1991 r.) z okazji jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego⁴⁸. Bogaty zbiór wygłoszonych tam referatów zamykają zmieniające ku całościowej ocenie rozważania J. Tazbira nad dawną propagandą

1564–1668, „Forum Philosophicum Fac. Philos. SJ”, t. 1, Kraków 1996, s. 235–263. Autor koncentruje uwagę na relacjach jezuitów — sprawy państwa i na okresie do abdykacji ostatniego Wazy (1668). Warto też zwrócić uwagę na jego studium w języku angielskim pt. *The Jesuits and Polish Sarmatianism* (ibidem, t. 3, Kraków 1998, s. 229–237), zwięzły szkic poświęcony św. Benedyktowi Ignacemu Loyoli (*Przeciw stereotypowi*, w: *Benedyktynskie prace ofiarowane O. Pawłowi Szczanieckiemu OSB*), którego postaci poświęcił też kilka dalszych rozprawek, ukazujących założyciela SJ w innym niż powszechnie z naszego piśmiennictwa znanym ujęciu.

⁴⁶Na przykład zdanie: „Prace Henryka Barycza, Stanisława Kota i Wacława Sobieskiego rzuciły nieco nowego światła na politykę jezuitów, ale nie dały jej wyczerpującego obrazu” (S. Obirek, *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1668. Działalność religijna, społeczno-kulturalna i polityczna*, Kraków 1996, podkr. M.K.). Jest to przykład oceny w pewnym stopniu negatywnej, choć wystarczyłoby poprzestać na części pozytywnej, to jest wskazaniu niezaprzeczonego wkładu tych badaczy w badania nad zakonem i jego miejscem w życiu publicznym. Trudno wszak wymagać, by dali one obraz wyczerpujący, skoro od takiego dalecy są jeszcze autorzy jezuitscy, żyjący wśród źródeł i od dawna (przypomnijmy z początku XVIII wieku Stanisława Rostowskiego i jego *Lithuanicarum Societatis Jesu historiarum pars prima*, Wilno 1768) czy pozostające w rękopiśmie zyciorysy wybitnych jezuitów prowincji litewskiej Jana Poszakowskiego (zm. 1757). Zob. *EWOJ*, s. 532 i 578.

⁴⁷Wyrazem postawy otwartej jest konsultowanie się autora w toku przygotowywania pracy nie tylko z kompetentnymi konfratrami, ale również z historykami świeckimi, spośród których w przedmowie zostały wymienieni Janusz Tazbir, Jan Czerkawski, Irena Stasiewicz-Jasiukowa oraz Lech Szczucki (zob. S. Obirek, *Jezuici*, s. 19 n.).

⁴⁸*Jezuici a kultura polska. Materiały sympozjum...*, pod red. L. Grzeblenia i S. Obirka, Kraków 1993 (wśród 21 autorów Towarzystwo Jezusowe reprezentowało jedynie 4, a 16 to badacze świeccy). Z ostatnich imprez naukowych na uczelniach świeckich wspomniemy tytułem przykładu uczestnictwo historyków jezuitskich w pracach międzyuczelnianej Katedry Badań nad Parlamentaryzmem (Uniwersytet Opolski) czy w konferencji „Kultura polityczna w Polsce.

antyjezuicką i stosowanymi przez samych zainteresowanych metodami polemiki. Rzecz znamienna, kiedy zakonnicy badacze w *Polskim Słowniku Biograficznym* surowo oceniali formy wypowiedzi swych dawnych konfratrów, to teraz autor spoza tego kręgu usprawiedliwia ich (choć zastrzega, że „tylko częściowo”) niesłychaną napaśliwością ze strony ich przeciwników. Nie powstrzymuje się też przed aktualnymi odniesieniami:

„Wiele było w polemice antyjezuickiej cech charakterystycznych dla współczesnego nam dziennikarstwa. Krzykliwe tytuły, mające przykuć uwagę czytelników, chętnie pisanie o skandalach obyczajowych, pośpiech, towarzyszący na ogół tego rodzaju twórczości, bezceremonialne czerpanie argumentów, a nawet całych akapitów od innych autorów — wszystko to może się nam wydać dziwnie znajome”. I wreszcie konkluzja związana z tradycją spoglądania na dzieje Towarzystwa Jezusowego wyłącznie przez panegiryczne okulary lub przez pryzmat pamfletów: „Obecnie staramy się iść śródkiem drogi, pamiętając przy tym, iż zabija tylko obojętność. Bo przecież jedynie o ruchach i ludziach, którzy zostawili trwałe ślady w dziejach polityki oraz kultury, pisze się pamflety”.

Jak widać na dobre wychodzi badaniom nad wielkimi problemami historycznymi (a jezuicki bez wątpienia do nich należy) dopływ świeżej krwi, wyjście poza nawet najbardziej nobliwe opłatki i po prostu rzetelna współpraca. Niemal tu był udział nauki o przeszłości w Polsce odrodzonej, nie tylko tamtej z lat międzywojennych ale również tej po 1945, a zwłaszcza po 1956 r. Podejmowane tematy oraz interpretacje nie miały nic wspólnego z oficjalnymi napięciami na linii Państwo — Kościół, choć bez wątpienia napięcia te powodowały pewne utrudnienia. W polskich warunkach dobre tradycje sięgające czasu zaborów miała umiejętność autocenzury, zwłaszcza że i oficjalna cenzura często nie dostrzegała lub nie chciała dostrzec aluzji i podtekstów. Toteż obaj partnerzy — konfesyjny i świeccy — znacznie przed 1989 r. ku współpracy ze sobą dążyli i byli do niej przygotowani. Partnerzy świeccy przy tym wykazywali zrozumienie i cierpliwość wobec obaw i urazów drugiej strony, zgodnie — użyjemy tu wypowiedzianego przy innej okazji sformułowania księdza Stanisława Bednarskiego — z „duchem chrześcijańskiej miłości”⁴⁹.

Mity fakty” (Uniwersytet Im. Adama Mickiewicza w Poznaniu).

⁴⁹Bednarski pisał o tym duchu zarzucając jego brak w działalności polemicznej swemu konfratrowi Mikołajowi Cichowskiemu (ok. 1595–1669), zob. *PSB*, t. IV, s. 29. Życiorys ten, ogłoszony w 1938 r., jest daleki od bezkrytycznej obrony i apoteozowania swego zgromadzenia. Por. też *EWoj*, s. 99. Na tym miejscu zauważymy, że wielce przydatne jest publikowanie zbiorów celniejszych i wartościowych pod względem materiałowym a rzadko dziś dostępnych prac historyków zakonnych, jak *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce. Wybór artykułów*. Pod red. J. Paszendy, Kraków 1994 (tom zawiera syntetyczny tekst S. Bednarskiego o podstawowych zasadach szkolnictwa SJ, 8 tekstów pióra L. Piechnika, 2 — B. Natońskiego i 1 — J. Poplatka). Mają one znaczenie źródłowe i historiograficzne jako dokument czasów i okoliczności, w których powstały i zostały po raz pierwszy opublikowane.

WYDAWNICTWO NAUKOWE SEMPER POLECA:

Janusz Pelc

Literatura renesansu w Polsce

Irena Turnau

**Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby
pozatkackie, skóry, broń i klejnoty
oraz barwy znane w Polsce
od średniowiecza do początku
XIX wieku**

Urszula Augustyniak

**Wazowie i „królowie-rodacy”.
Studium władzy królewskiej
w Rzeczypospolitej XVII wieku**